DZIENNIK ROLNICZY

Wydawany przez c. k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

Ner 12. 15 Czerwca. 1865.

Treść: Sprawozdanie z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospod.-rolnicz. krakowskiego, odbytych w dniach 6 i 7 marca 1865 r. Posiedzenie III. — Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu d. 25 kwietnia 1865. — Pierwsze zarysy Agronomii (c. d.). — Cokolwiek o bezcenności zboża (dokończenie) p. *W. B. P.* — Kilka słów o tegorocznym stanie lasów p. *W. Firganka.* — Rozmaitości: Ziemianin. — Aforyzmy gospodarskie.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, odbytych w dniach 6 i 7 marca 1865 roku.

POSIEDZENIE III.

dnia 7 marca zrana.

Prezes wzywa Zgromadzenie do przygotowania kartek z kandydatami na Członków Komitetu, którzy wybrani być mają w miejsce pięciu z kolei ustępujących, a już na pierwszem posiedzeniu ogłoszonych.

Na porządku dziennym są pytania do rozbioru postawione. Prezes nadmienia, iż jakkolwiek każde z nich wprowadzone będzie przez uproszonego w tym celu Członka Komitetu, z temwszystkiem głosy tych Członków uważane być winny za objaw osobistego tylko ich zapatrywania się.

Pierwszym przedmiotem wedle programu jest:

Kwestya parcellowego sprzedawania gruntów: a) *ze stanowiska obowiązujących ustaw;* b) *ze stanowiska korzyści pojedyńczych gospodarstw;* c) *ze stanowiska gospodarstwa krajowego.*

Czł. Komit. p. *Stanisław Starowiejski* wprowadza rzecz następnym głosem:

Rozwiązanie postawionej tu w ogólności kwestyi użyteczności parcellowania posiadłości ziemskich, odnośnie do większej własności zawisło przedewszystkiem od rozwiązania pytania, azali

w obecnem położeniu gospodarstwa rolne na większych obszarach ziemi mogą być zyskowne, i czy ze względów utylitarnych nie jest korzystniej do mniejszych ograniczać się obszarów, a wyłączone z zakresu własnego gospodarstwa części zużyteczniać przez odstąpienie ich innym, albo na własność drogą sprzedaży, albo do czasowego użytku przez wydzierżawienie.

Produkcya rolna odbywa się za pomocą trzech czynników: intelligencyi, pracy i kapitału. Dopóki praca tkwiła w ziemi a intelligencyą zastępowała rutyna gospodarska, każda niemal posiadłość ziemska, nawet bez odpowiedniego kapitału i specyalnej nauki, dawała większą lub mniejszą rentę, zostającą w stosunku do jakości i ilości tej ziemi, jaką kto posiadał. Kto miał więcej i lepszej ziemi, ten mógł także mieć większą rentę.

Odkąd wszelako nastąpiło wyzwolenie pracy, odkąd ta przestała być związaną z ziemią i stała się towarem, ziemia także przestała być sama przez się produkcyjną, powróciła do swej naturalnej istoty, i dzisiaj jest tylko warsztatem mniej lub więcej do produkcyi przydatnym.

Jak fabryka, choćby w najdoskonalsze opatrzona przyrządy, tylko o tyle ma wartości, o ile jest prowadzoną ze znajomością rzeczy i odpowiednim kapitałem, tak samo i posiadłość ziemska tylko o tyle korzyści przynieść może, o ile przedsiębiorca, który chce z kawałka ziemi użytkować, posiada znajomości rzeczy i nauki, o ile ma chęci, pilności i energii, a nareszcie o ile posiada odpowiedni kapitał, aby siłą tych czynników ten warsztat wyzyskać.

Przedewszystkiem kapitał, który zastępuje pracę i jest niejako siłą poruszającą czynność ziemi, musi zostawać w odpowiednim stosunku z rozległością i potrzebą, aby pewien obszar do urodzajności doprowadzić i wyzyskać go. Ta część na którą kapitał nie wystarcza, albo przestaje być zupełnie produkcyjną, albo nie może być należycie wyzyskaną; a z uwagi na podatki i ciężary publiczne, które na posiadaniu ziemi ciążą, nie tylko że nie będzie dla właściciela źródłem dochodu, ale może nawet stać się źródłem wydatku i powodem do straty.

Kapitał ma tak wielkie znaczenie w produkcyi rolnej, że w iloczynie tej produkcyi czynnik kapitału w rzadkich tylko wypadkach zostaje w równym stosunku z czynnikiem wartości ziemi; bo zwykle nie ten ciągnie większe zyski z gospodarstwa kto ma więcej przestrzeni, lecz ten kto na tej samej przestrzeni większego kapitału do korzystania z niej użyć potrafi. Lecz niedosyć

posiadać w gospodarstwie kapitał i nakłady robić. Niejeden miał kapitał i do nakładów ich użył, a potem i kapitał stracił i gospodarstwa nakładami nie polepszył i upadek fortuny sprowadził; bo obok kapitału, potrzeba w gospodarstwie znajomości rzeczy, zdrowego i praktycznego poglądu, ścisłej rachunkowości, energii w wykonaniu i pilnego dozoru. Gdzie tych wszystkich warunków niema, tam przedsiębiorca więcej na straty niż na korzyści liczyć może.

Przy gospodarstwach na wielkich obszarach wszystkie te warunki razem w rzadkich tylko wypadkach znachodzić się zwykły; bo albo przedsiębiorca nie ma stósownego kapitału, a wtedy w żaden sposób odpowiedniego zysku z gospodarstwa mieć nie może; albo jeżeli ma kapitał i dokładną znajomość rzeczy, to siły jego wystarczyć nie potrafią, aby sprostał temu zadaniu i z potrzebną energią i gorliwością przedsiębiorstwo prowadził.

Jak w mechanice każda siła w miarę jak od swego środka odbiega maleje i potęga jej zostaje w odwrotnym stosunku z wielkością obwodu jej działania, tak samo i siła przedsiębiorcy w gospodarstwie im więcej się ogranicza i w mniejszym koncentruje zakresie, tem skuteczniej działa i gospodarzowi obfitsze zyski sprowadza.

To co się tutaj powiedziało spoczywa w naturze rzeczy; jeżeli też rzucimy pogląd na inne kraje, to przyjdziemy do przekonania, że gdzie gospodarstwa na wielkich obszarach ziemi istnieją, są po większej części pozostałością gospodarstwa opartego na systemie pańszczyznianym. Dopóki ziemia niejako sama pracowała, jak powyżej powiedziano, a właściciel pobierał rentę jak kapitalista odcina kupony, dopóty skupianie wielkich obszarów mogło być korzystnem; i dla tego nawet u nas w kraju niejeden nawet za pożyczane pieniądze nabywał ziemię, która się potem sama wypłacała, i tym sposobem majątek pomnażał; dzisiaj nietylko że ten sposób pomnażania majątków jest zupełnie niepraktycznym, ale korzyści skupiania wielkich obszarów ziemi nawet dla kapitalisty są bardzo wątpliwe.

Historya przeobrażeń społecznych w Europie wykazuje nam, jak wszędzie *latifundia* i gospodarstwa na wielkich przestrzeniach ustępowały ze zniesieniem pańszczyzny. Baron Reden, znakomity statystyk, w swojem dziele *Deutschland und das übrige Europa* robi postrzeżenie, iż rozległość posiadłości ziemskich wzmaga się stopniowo w kierunku od zachodu na wschód; stwierdza też ten stosunek jaknajdokładniejszemi datami w monarchii Pruskiej. Sto-

sunkowo najmniej wielkich własności ziemskich, tojest takich, które mają 600 morgów magdeburskich czyli 250 morgów naszych, jest w prowincyach zachodnich, w obwodach Kolońskim, Düsseldorfskim, Akwisgrańskim i t. d. W pierwszym i drugim ten stosunek wykazuje 9 setnych 1 procentu, w Akwisgrańskim 11 setnych 1 procentu.

Największy stosunek większych posiadłości ziemskich jest w Pomeranii, w Prusiech wschodnich i w W. X Poznańskiem. W Pomeranii w obwodzie Köslińskim jest procentów 5, w W. X. Poznańskiem jest procentów przeszło 2 i t. d.

Wyjątek od reguły którą przytoczył pan Reden stanowi jedynie Anglia, gdzie posiadłość ma wielkie rozmiary; ale w Anglii ziemia jest własnością rodów, tworzenie fideikommisów w Anglii spoczywa w obyczaju narodowym, żadna tutaj ustawa fideikommisów nie ustanawiała, żadna ich nie znosiła, w Anglii panuje wolność wszechstronna parcellowania i skupiania ziemi, a nawet winkulowania własności dla odległych pokoleń pewnych rodzin; pomimo wszelako tak rozległych posiadłości, użytkowanie ziemi odbywa się tam za pomocą skoncentrowanej kultury; nigdzie więcej jak w Anglii system parcellowania celem wyzyskiwania ziemi drogą dzierżawy nie jest rozpowszechniony. Francya, gdzie ustawą cywilną tworzenie fidekomissów jest wzbronione, ma stosunkowo najmniej większych posiadłości, a oprócz tego system exploatacyi przez wydzierżawianie bardzo jest rozpowszechniony.

Według statystyki Redena Francya na 7 milionów właścicieli liczy do 2,500,000 fermerów, a 1,400,000 metayerów, tojest takich drobnych dzierżaw, gdzie dzierżawcy uiszczają czynsze dzierżawne w naturze, dzieląc się z właścicielem na połowę krescencyą w zbożu i innych dochodach: rolnictwo wszelako we Francyi kwitnie. Pan Alexander Moreau de Jonnès w dziele swojem *Statistique de l'Agriculture de la France* wykazuje, iż we Francyi produkcya rolna od r. 1764, dokąd sięgają dokładne statystyczne data, tak dalece się wzmogła, że dzisiaj Francya na 13 milionach hektarów tyle produkuje, iż przed wiekiem tojest w r. 1764 byłaby była potrzebowała do tej produkcyi 21 milionów hektarów. Jest to zdobycz, powiada pan Moreau, jaką Francya na polu ekonomii zrobiła, która się równa 8 milionom hektarów czyli 4,000 mil kwadratowych francuzkich, przestrzeń jaką zajmuje królestwo Bawarskie lub królestwo Neapolitańskie.

Pan Moreau przypisuje przyczynę tego szczęśliwego pojawu

podziałowi ziemi i koncentrującej się kulturze w mniejszych rozmiarach.

Widzimy więc z przykładów obcych narodów, i to narodów które na drodze cywilizacyi i przemysłu najwyżej postąpiły, jaką drogę w rolnictwie obrały. Konieczność ograniczenia gospodarstw rolnych do mniejszych rozmiarów spoczywa tak w stosunkach i położeniu naszem, iż wcześniej czy później tej konieczności uledz musimy. Ta konieczność może nawet nastąpić w prędszej progressyi niż gdzieindziej, a to głównie z powodu, iż kapitał jest warunkiem dzisiejszej produkcyi, a kapitałów i kredytu jest zupełny brak w kraju; chodzi tylko o to, aby to położenie jasno nam się przedstawiało, i abyśmy przez zbyteczne ociąganie się w tem przeobrażeniu na straty się nie narażali.

Należy tutaj także zwrócić uwagę na to, iż spekulacya Zachodu, bogata w kapitały a czujna na wszystko co jej jakiekolwiek zyski nastręczyć może, jest skierowaną ku temu, aby wyzyskać na swą korzyść trudne położenie wielkiej własności ziemskiej wschodnich krajów Europy. Zawiązało się Towarzystwo belgijskie z wielkiemi kapitałami, którego jest zadaniem kupować wielkie posiadłości ziemskie w celu dzielenia ich na parcelle i sprzedawania potem zakupionej ziemi parcellami po wyższych cenach. Wobec tych zabiegów powinnoby być naszem staraniem, aby zysk który w naszych rękach leży, nie obrócił się na korzyść obcych.

Wyłożywszy powyższe uwagi dążące do przekonania, iż powinniśmy o ile możności tak w interesie własnym jak w interesie kraju taki kierunek nadać gospodarstwom naszym, aby je koncentrować do mniejszych rozmiarów, a wydzielone części odstępować drugim do użytku, czy to drogą sprzedaży, czy drogą dzierżawy, pozwalam sobie przystąpić do praktycznego wniosku. Jakiekolwiek mogą być w tej kwestyi pojedyńczych właścicieli wyobrażenia, jakiekolwiek mogą być okoliczności, które będą wskazywać ten lub ów sposób działania — co tylko sami ocenić potrafią, bo są sami sędziami tej sprawy — interes ogółu wymaga, aby w skutku przeobrażenia stosunków społecznych panowała w kraju jaknajrozleglejsza ile możności swoboda co do rozrządzania ziemią, aby krajowe prawa ułatwiały ile możności swobodny ruch własnością ziemską i podawały każdemu obywatelowi możność działania według własnego interesu.

Ponieważ co do dzielenia posiadłości tabularnych zachodzą prawne formalności, utrudniające wolny i swobodny ruch ziemią, z drugiej zaś strony ustawy odnoszące się do dzierżaw i sposób

postępowania, nie dają dostatecznej rękojmi stronom kontraktującym, pozwalam sobie postawić wniosek: „aby Szanowne Zgromadzenie ze względu na teraźniejsze przeobrażenie stosunków społecznych, w uznaniu potrzeby swobodniejszego ruchu w rozrządzaniu posiadłością ziemską, uznało, że korzystnemby było dla gospodarstwa krajowego zaprowadzenie zmian w prawodawstwie krajowem w obudwu powyższych kierunkach.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Komitetu dnia 25 kwietnia 1865 r.

Obecni: Prezes H. Wodzicki prezydujący. — Wice - Prezes Paszkowski. — *Człon. Komitetu:* Szumańczowski, Wielogłowski, Dr. Piotrowski, Trzecieski, Seredyński, Konopka, Szlachtowski, Edward hr. Stadnicki. — Jawornicki Sekretarz. — Dyrektor Szkoły roln. Czern. Korzeliński. — Komisarz rządowy Radca Namiestnictwa Niesiołowski.

Po odczytaniu protokółu ostatniej sessyi,

Czł. Kom. hr. Stadnicki, któremu powierzono rozpatrzenie podania bar. Larissa w przedmiocie propinacyi, a w szczególności w przedmiocie udzielania konsensów na zakładanie nawet po wsiach handlów towarów mięszanych, z pozwoleniem sprzedawania w nich słodzonych napojów spirytusowych — objaśnia, iż porozumiewał się w tej mierze z p. Larissem i zwracał jego uwagę, iż, o ile sądzi, powoływanie się na dekret kancelaryi nadwornej z dnia 23 stycznia 1834 r. L. 24066 i na rozporządzenie gubernialne z 5 kwietnia 1834 r. L. 9610, orzekające o wynagrodzeniu jakie dzierżawcom propinacyi w miastach opłacać winni fabrykanci rosolisów i t. d. mniej jest właściwe, gdyż najnowsza ustawa przemysłowa z r. 1859 przepisy te poniekąd uchyla. Jednakże opierając się i na tej ustawie, rzecz niewątpliwa, iż tam tylko konsensa podobne wydawane być powinny i mogą, gdzie tego *udowodniona* zachodzi potrzeba, co więc ściśle dochodzonem być winno. — Bar. Lariss w dodatkowej nocie robi słuszną uwagę, iż pomimo zaprowadzenia ustawy przemysłowej, dawniejsze przez niego cytowane rozporządzenia dotąd jeszcze po miastach są w wykonaniu, i mniema, że również po wsiach przestrzegane byćby powinny. Co się tyczy handlów towarami

mięszanemi i sprzedaży w nich napojów słodzonych, bar. Lariss jest zdania, że ogólne zastrzeżenie umieszczone w ustawie przemysłowej, iż konsensa mają tam być udzielane gdzie tego stosunki miejscowe wymagają, nie jest dostatecznem i szerokie dowolnościom otwiera pole. Dla tego sądzi, iż ściślejsze określenie prawa sprzedaży słodkich napojów spirytusowych byłoby koniecznie potrzebnem, a mianowicie np. że taka wódka, rosolis i t. p. powinny zawierać w sobie tyle a tyle stopni alkoholu i cukru; że muszą być z uprzywilejowanej fabryki w opieczętowanych butelkach *sprowadzane*, i że fabrykant za fałszowanie tych trunków jest odpowiedzialny; sprowadzanie w beczulkach powinno być wzbronione pod karą konfiskaty na rzecz uprawnionego propinatora, z zastrzeżeniem nadto, iż każdorazowe sprowadzenie nawet w butelkach winno być propinatorowi zameldowane. Zastrzedz również i dopilnowaćby należało, aby chcący prowadzić handel towarami mięszanemi, miał rzeczywiście takowe w sklepie w odpowiedniej ilości, tak aby one stanowiły główny przedmiot jego handlu, a nie jak się teraz zwykle dzieje wódka trochę osłodzona i lada czem zafarbowana. Najskuteczniej zaś zapobiegłoby się nadużyciom, wykluczając zupełnie sprzedaż wódek i wszelkich gatunków piwa z atrybucyi handlów towarami mięszanemi po wsiach; albo przynajmniej ograniczając jednorazowy ich zapas do 20 lub 30 butelek.

Jako cenny materyał do tej kwestyi, odczytuje sekretarz intymat Namiestnictwa galic. z 30 września 1862, wyłuszczający bardzo jasno szkody wyrządzane uprawnionym do propinacyi przez sprzedaż tych napojów słodzonych, i polecający urzędom powiatowym, aby przy udzielaniu koncessyj z jaknajwiększą oględnością i z możebnem ograniczeniem na rzeczywistą potrzebę postępowano, a wydarzające się przekroczenia, nadużycia i oszustwa aby najsurowiej były karane. — Dla objaśnienia Członków towarzystwa w sprawie tej interesowanych, dokument ten zamieszczony będzie w Dzienniku rolniczym; Komitet zaś odwoła się nań w podaniu do Komissyi Namiestniczej, zwracając jej uwagę, iż nazbyt często zastosowanie się do tego rozporządzenia bywa zaniedbywane.

Postanawia wreszcie Komitet zanieść podanie odnoszące się do tego przedmiotu do Ministerstwa skarbu.

— Propinator Czernichowski Messinger przedstawia, iż z powodu zaprowadzonych tamże 3ch szynków napojów słodzonych wielkiego doznaje uszczerbku w dochodach propinacyjnych i uprasza o obniżenie mu czynszu. Komitet nie jest w położeniu przychylić się do tego żądania; widzi wszelako konieczność niezwłocznego odwołania się do Komissyi Namiestniczej z przedstawieniem motywowanem całej sprawy,

a ewentualnie z żądaniem, aby delegowaną była na miejsce Komissya dla ścisłego zbadania potrzeby takich handlów, a rzeczywiście szynków.

— Władza obwodowa krakowska zawiadamia, iż Komissya Namiestnicza reskryptem z d. 23 stycznia 1865 zezwoliła na wywłaszczenie gruntów do Towarzystwa w Czernichowie należących, a na rozszerzenie koryta Wisły w objętości 1 morga 60 sążni kwadratowych oznaczonych, za wynagrodzeniem na podstawie oszacowania w dniu 10 grudnia 1863 dopełnionego na złr. 311 c. 25 w. a. wyrachowanem. Zezwoliła także na pozostawienie Towarzystwu wikla na wywłaszczonym gruncie rosnącego, które natychmiast ma być wycięte. Odmówiła natomiast wynagrodzenia 25 złr. za utratę korzyści ze żniwa w roku 1864, gdyż zboże bez przeszkody zebrane zostało. Względem zaasygnowania powyższego wynagrodzenia i odpisania podatków z parcelli wywłaszczonych stosowne wydano polecenie.

Dopilnowanie tej sprawy porucza Komitet p. Dyrektorowi Korzelińskiemu.

— Krajowa Dyrekcya finansowa krakowska uprasza o przyspieszenie przedstawienia Wydziałowi krajowemu kandydatów na mężów zaufania powiatowych do czynności kadastralnych.

Komitet uchwala zawiadomić Dyrekcyą finansową, iż nie jest w położeniu przedstawienia tych kandydatów, z powodów jakie wyłuszczył pod tym względem w odpowiedzi na wezwanie w tej mierze Wydziału krajowego.

— P. Geringer obywatel z obwodu Czortkowskiego, z powodu projektu założenia olejarni w Tarnowie, zwraca uwagę na sposoby korzystniejsze otrzymywania oleju drogą chemiczną, zamiast wyciskania go prasami, a w szczególności na artykuł w tym przedmiocie zamieszczony w 13 Nrze tegorocznym dziennika „Die neuesten Erfindungen.“

Komitet uprasza Czł. Kom. Dra Piotrowskiego, aby zechciał zrobić o tym przedmiocie relacyą do umieszczenia jej w Dzienniku.

— P. Komers nadsyła w darze do biblioteki wydany przez siebie „Jahrbuch für österreichsche Landwirthe“ na rok 1865, prosząc o przysłanie mu w zamian Dziennika rolniczego; do czego się Komitet chętnie przychyla.

— Przyjęto do wiadomości złożenie dyplomu przez czynnego Czł. Tow. Fryderyka Lgockiego.

— W końcu przez balotowanie przyjęty zostaje na czynnego Członka Towarzystwa p. *Ignacy Łukasiewicz* właściciel Chorkówki w powiecie Zmigrodzkim.

Pierwsze zarysy Agronomii.

(Ciąg dalszy)

Uprawa roli (Agrykultura) *).

Nim kto przystępuje do uprawy roli powinien się postarać o jak najlepsze narzędzia, aby uprawę i jak najłatwiej, i jak najdokładniej wykonał.

O pługach i innych narzędziach rolniczych teoretyczne rozprawianie mało pomoże gospodarzowi, który nie jest mechanikiem. Najlepiej postąpi sobie rolnik, gdy zobaczy jak zachwalone mu pługi w różnych gruntach i w różnych celach wykonują swoje zadanie. Gdzie towarzystwa agronomiczne mają swoje gospodarstwa, tam powinnyby mieć i narzędzia rolnicze, jeśli już nie dla całego kraju, to przynajmniej dla przyleglejszych okolic potrzebne i przydatne. W każdym razie powinny wpływać na wyrabianie dobrych i o ile być może tanich narzędzi w kraju.

Wymieniamy niektóre narzędzia na osobliwy wzgląd zasługujące. *a)* Pług *Bailey* a dobrze orzący do głębokości 7″. *b)* Szwercowski czyli hohenheimsko-flandryjski pług. *c) Zugmayer*-owski pług, którym dworscy parobcy jeszcze przed 20 laty na Podolu i Pokuciu chętnie robili. Włościanie w prowincyach niemiecko-austryackich przyswoili go sobie. *d)* Pług norycki jest przydatnym dla gór, w których nieraz w jedną stronę skiby kłaść potrzeba. *e)* Ruchadło, trzymające środek między pługiem a sochą. *f)* Socha litewska. *g)* Hak meklemburski.

Każdy pług (którego lemiesz jest półklinem) bez odkładnicy i każdy hak (lemiesz jego jest całym klinem) bez odkładnic będzie podskibowcem. Jednakże lemiesz jego powinien być węższy, grządziel dłuższy, równie jak cała jego budowa silniejsza być powinna.

Do zalecenia są jeszcze: 1) Beatsona narzędzie łączące w sobie skaryfikatora z extyrpatorem. 2) Jordana extyrpator do przykrywania posiewów. 3) Brona brabancka bardzo dobra na grunta

---

*) Przez pomyłkę, dwa ustępy z „*Pierwszych zarysów Agronomii*“ przygotowane do dwóch numerów Dziennika zamienione zostały tak, iż ustęp w niniejszym Nrze zamieszczony, powinien był być drukowany w Nrze poprzedzającym, t. j. w Nrze 11stym; przeciwnie zaś ustęp wydrukowany w poprzednim Nrze, jako będący dalszym ciągiem ustępu niniejszego, powinien był dopiero po nim, t. j. w tym Nrze (12stym) nastąpić. *P. R.*

bardzo zwięzle. 4) Voesendorfska brona, i 5) szkocka, obie na wąskie zagony.

Walki są różne: *a)* zwykłe gładkie lub kantowate, *b)* czyszczące się same z kolcami, *c)* walek szwedzki zbudowany z 3chściennych żelaznych pryzm.

Na wozach dobrze konstruowanych do przewożenia nawozu także wiele zależy. Idzie o to, aby w nich bez potrzeby siły pociągowej nie zużywać, aby na nie łatwo nakładać i z nich łatwo zrzucać.

Łopat, taczek, rydlów, wideł, motyk, powinno być podostatek. Bydło pociążne powinno być dobrze utrzymane, silne, jędrne, o mocnych, szerokich piersiach, na krótkich nogach. Czeladź domowa chętna, wprawna, dobrze utrzymywana pod każdym względem i jak najmniej potrzebująca dozoru. Lecz na tem miejscu o tem dosyć.

Gdzie wypada przedsiębrać na obszernych przestrzeniach drenowanie, tam należy postarać się o przyrząd do wyrabiania sączek (rur drenowych), aby ich nie sprowadzać z odległości.

Rolnik nietylko ma do czynienia z uprawą ornej, ale i nieornej ziemi, mianowicie łąk i pastwisk naturalnych, równie jak i nieużytków, które obraca na role, łąki lub pastwiska.

Uprawa roli. Ta stosuje się do *a)* jej składowych części, do *b)* pokładu, na którym urodzajna warstwa spoczywa, do *c)* klimatu, w którym grunt leży, do *d)* siły nawozowej, której użyć można, do *e)* roślin, które w roli i *f)* w jakiem następstwie jedne po drugich uprawiane być mają.

Póki idzie jedynie o mechaniczną uprawę roli, którą uskuteczniamy narzędziami pociągowemi (w rolnictwie głównie pociągowemi) i ręcznemi (głównie w ogrodnictwie), dosyć możemy mieć wskazówek od analizy mechanicznej (zob. Dzien. roln. str. 291, poprzedzające i następne str.). Gdy idzie o chemiczną uprawę roli, zwłaszcza nawozami mineralnemi, tam analiza chemiczna jest konieczną i tylko bardzo dokładne porównawcze próby zastąpić ją mogą.

Fizykalne własności ziemi zależą od tych jej składowych części, których w urodzajnej i spodniej warstwie lub za pomocą analizy mechanicznej, lub dotykaniem i okiem nieuzbrojonem dostrzedz można. A właśnie te własności decydują o takiej lub owakiej mechanicznej uprawie roli, o ile nam idzie w ogólności o przysposobienie tejże dla roślin, które hodujemy.

Rola zatrzymująca wiele wody, nierychło obsychająca, a nad-

to na nieprzepuszczalnym pokładzie spoczywająca (zob. Dzien. roln. 1864, str. 260 B i str. 262 D) wymaga drenowania, a przynajmniej otwartych rowów. Rola taka sama, spoczywająca na przenikliwej warstwie, jeśli ma znaczną miąższość, wymaga poruszenia podskibowcem, który za zwykłym pługiem postępować powinien.

Rola zwięzła, łykowata wymaga najczęstszego przewracania podczas posuchy, a przynajmniej podczas pogody, gdy już obeschła; a jeśli jest w wysokim stopniu łykowatą, tedy wymaga przepalenia lub nawożenia piaskiem, torfem, wapnem, marglem piasczystym.

Każda płytka rola, mająca pokład niewadliwy a przynajmniej dający się pokonać, wymaga wydobycia tegoż, o ile być może jak najwięcej na wierzch, wymaga częstokroć poruszenia go w dalszej głębi podskibowcem (zob. Dzien. roln. 1864, stron. 207 w. 9ty od góry).

Rola zachwaszczona, zwłaszcza tęga, wymaga całkowitej uprawy, w gospodarstwach niepłodozmiennych co 7my rok a w płodozmiennych z okopowemi roślinami przynajmniej przed rozpoczęciem pierwszej rotacyi; w takich zaś płodozmiennych kołowaniach, w których okopowych roślin nie uprawiają, zastósować się należy do potrzeby, równie jak w niepłodozmiennych, dla których dopieroco podana reguła tak dalece zmianom podlegać może, że w pewnych razach co 3ci rok całkowita uprawa przedsiębraną być powinna. (Zob. Dzien. roln. 1864, str. 207 w. 9ty od dołu).

Role lekkie, zwłaszcza do słońca położone, nie znoszą bez szkody częstego przewracania i poruszania, szczególniej podczas gorąca — a w klimacie gorącym żadnej roli za często przewracać i poruszać nie należy, jakoż Amerykanie południowi orzą tylko, aby rolą, jak to mówią, poryckać.

Uprawa połowiczna (zob. Dzien. roln. 1864, str. 208 w. 12 od góry) w najżyzniejszych naszych prowincyach, jako na Ukrainie, Wołyniu, Podolu i Pokuciu, w trzechpolowych gospodarstwach co 3ci rok powtarzana, oczywiście pożyteczną być nie może, szczególniej, gdy po sobie skwarne następują lata.—Utrzymuje się ona jednakże w trzechpolowych (czystych czy nie czystych; wszystkie trzechpolowe gospodarstwa są dzisiaj *pospolicie* nieczystemi, bo nieracyonalnemi i *pospolicie* niekorzystnemi) i płodozmiennych, czy cokolwiek lepiej czy gorzej obmyślanych i jeszcze do ładu niedoprowadzonych, a utrzymują się dla *pastwisk*, które przecież możnaby mieć z pominięciem połowicznej uprawy, rozpoczy-

nającej się około św. Jana, gdyby z jarzyną (jarem zbożem) zasiewano trawy na połowie lub ¼ pola pod nią będącego [1]); gdyby starano się mieć od początku wiosny aż do połowy maja topinamburę, rzepak, ozime żyto dla przymieszywania do sieczki słomianej; gdyby potem trawę na części jarzynnego pola spasano kolejno tak, by ciągle odrastać mogła aż do jesieni. Ale dlaczegóż nie zaprowadzić stosownego płodozmianu, wszędzie gdzie niema do dyspozycyi tyle nawozów, aby z korzyścią można prowadzić gospodarstwo niepłodozmienne? A dodam, że takiego nigdzie prowadzić nie można, gdzie oprócz nawozów potrzebnych, niema na zawołanie każdego czasu i każdej nawet chwili dostatecznego i taniego najemnika.

Gdzie siła nawozowa znaczna, tam rolnik śmielej może nie żałować roli mechanicznej uprawy, tam coraz więcej może wydobywać na wierzch spodniego pokładu, a wierzchni częściej przewracać.

Co do uprawy roli ze względu na rośliny w niej hodować się i po sobie następować mające, nie pierwej nam cokolwiek powiedzieć wypadnie, aż przystąpimy do szczegółowego opisania ich natury i z niej wypływających warunków dla bujnego ich życia, a wynagradzającego nakład i pracę gospodarza.

Należy nam wiedzieć d l a c z e g o, *rzecz biorąc w ogólności*, u p r a w i a m y r o l ę?

a) Im dłużej rola przed zasiewem wystawioną jest na silniejsze wpływy powietrza, tem będzie urodzajniejszą (jeśli z niej nie ulotni się siła urodzajna nawozów). Można tedy, należy nawet już w jesieni pod zasiewy jare zorać rolę do całej urodzajnej głębokości. Przeszkodą tutaj jednakże może być zbytnia skłonność roli (z niejednego powodu) do przetrzymywania wilgoci, której niektóre jarzyny, np. jęczmień, wcale nie znoszą w nadmiarze. — W okolicach i miejscach, gdzie w rolach na wiosnę daje się czuć brak wilgoci, potrzeba koniecznie niwy już w jesieni przed lodem poorać, a na wiosnę z ich obsianiem spieszyć się i już nie orać, ale tylko całą potęgą radlić, jeśli tego potrzeba i wlec.

b) Czem głębsza i bardziej roztworzona rola dla wpływów atmosferycznych, tem więcej z nich korzysta. Jeśli tedy jest dosyć nawozów roślinno zwierzęcych (obornika), tem śmielej powinniśmy (jeśli można) wydobywać na wierzch pokład spodni.

---

[1]) Tym sposobem trój-polowe zmieniłoby się w cztero-polowe gospodarstwo.

W przeciwnym razie, aby dopiąć tegoż samego celu (celu wyzyskiwania atmosfery), należy dołożyć nam rachunek, czasem zrzec się przez lat 3—5 zbiorów, przynajmniej zupełnie gospodarza wynagradzających, i potęgować orną warstwę dla *przyszłości* czyli obywatelskiego uczucia.

c) Ponieważ rośliny uprawne (gdy głębiej nie mogą) przynajmniej do 6 cali głębokości korzeniem sięgają (gdy mogą sięgają nawet kłosowe do 20 cali i głębiej), należy rolą raz przynajmniej (za życia gospodarza) zorać do głębokości przynajmniej 6 cali; albo jeśli tego nie można, należy orną warstwę tak do kupy nasunąć, by tę wyrzeczoną miąszość miała.

d) Role, które przyciągają z atmosfery wilgoć, dobrze i podczas wegetacyi roślin poruszać (kruszyć, bardziej sypkiemi czynić). Dlatego właśnie i *rzędowa uprawa w rolach o naturze gliny jest do zalecenia.*

e) Na wytępieniu chwastów zależy wiele. Szczególniej uprawne rośliny, z razu powoli rosnące, lękają się chwastów [1]).

f) Zagony, jeśli być może, niechaj idą od północy ku południowi, dla jednostajnego rozgrzewania się ziemi, inaczej niechaj idą od zachodu na wschód.

g) Wypukłych zagonów wystrzegać się, bo nie jednakowo w nich rozdziela się wilgoć i ciepło.

h) Wązkich zagonów nie robić, chyba gdy orna warstwa płytka, (o zbyt małej miąszości, 6 cali niedochodzącej).

i) Nie pokładać w czasie mokrym, i pod siew nigdy w czasie mokrym nie orać. (Co do pokładu są wyjątki).

Cokolwiek w szczególności o uprawie roli.

Oranie. a) Należy orać tak, aby skiby były jedna jak druga i wyglądały jak struny na arfie powyciągane [2]).

b) Skiba nie powinna przykrywać *ziemi* nieporuszonej i *nie przewróconej*, t. j. nie powinno się orać piąte przez dziesiąte, jak za pańszczyznę.

---

[1]) Chwastów lękają się wszystkie rośliny nieokopowe, i wszystkie nieszerokolistne (zboża).

[2]) Gdzie zagony nie są proste, tam samo przez się nie łatwo o równe skiby; dlatego należy zagony wyprostować przy całkowitej uprawie, lub po okopowych roślinach. Praktyczny gospodarz wnet się przekona, że proste zagony (o prostych liniach) wiele nastręczają dogodności.

c) Po wyoraniu każdej skiby sąsiednia cząstka ziemi powinna mieć położenie zupełnie horyzontalne.

d) Miąszość skib powinna się mieć do ich szerokości jak 5 : 7 ; albo co to samo znaczy: skiby należy odwracać pod 45°. Zawsze idzie o to, aby atmosfera dotykała jak najsilniej powierzchni na jej wpływ wystawionej, inaczej poco ziemię przewracać?

Że pedantami nie wolno i nie należy być rolnikom, wypada im dopinać celu uprawy różnemi środki, byleby skutecznemi: zatem można pierwszy raz ziemię orząc (ziemię przewracając) poryckać ją *(jak kto może, ziemię orze)*, potem pójść na poprzek hakiem (sochą), potem doskonale przejść rolę broną, potem orać ją jak najdokładniej [1] *).

(d. c. n.).

Cokolwiek o bezcenności zboża.

(Dokończenie).

VIII.

Wszyscy myślący ludzie zgadzają się na to, mówi autor zaraz na wstępie pierwszego rozdziałku, że rolnictwo, aby mogło się dźwignąć, wymaga koniecznie blizkiego zetknięcia się z industryą, bo tylko na tej drodze podobna mu uzyskać więcej kapitałowi sił, tylko na tej drodze podobna mu znaleść nowy i korzystniejszy odbyt.

Doskonałości systematu, któremu Wielka Brytania znaczną część swojej zamożności zawdzięcza, dają głośne świadectwo jawne fakta. I północne departamenta Francyi nie czemu innemu zawdzięczają większą swoją zamożność, ale tej jedynej okoliczności, iż rolnictwo doznaje poparcia od industryi, która jego surowe płody przerabia.

Autor sądzi, że w Węgrzech, w których industrya tylko zwol-

---

[1] Jasna, że jednem narzędziem bez wielkiej i największej mozoły niepodobna uprawić w każdym razie doskonale gruntu.

*) Odnośnie do objaśniającej noty, dodanej na początku niniejszego artykułu, w tem miejscu dopiero przychodzi ustęp w poprzednim Nrze Dziennika zamieszczony, a poczynający się od wyrazów: „Skiby nie są celem uprawy i t. d.“ *P. R.*

na i nie bez trudności się rozwija, należy naprzód zwracać się do tych jej rodzajów, które byt swój samej niejako naturze kraju zawdzięczają. Na pierwszym planie stawia autor industryalne młyny, które bardzo blizko stykają się z rolnictwem, i mają już za sobą chlubną przeszłość, gdyż w ostatnich lat dziesiątku mąka węgierska uzyskała na światowej wystawie w Paryżu, Monachium i w Londynie pierwszą nagrodę. — Węgierska mąka ma takie imie na europejskich targach i tak mile jest na nich widziana, że jej bardziej poszukują niż produktów innych europejskich a nawet amerykańskich młynów.

Industryalne młyny wywarły też, mówi autor dalej, na stosunki rolnicze Węgier przyzwoity wpływ. Wynagradzają one także bardzo dobrze swoich przedsiębiorców, co wprawdzie już z samej ich natury, ale i ztąd wypływa, że ich jeszcze za mało. Prawdziwości ostatniego twierdzenia dowodzi ta okoliczność, że w r. 1863 sprowadzano do Węgier mąkę z Linzu, Gracu, Pragi i Galicyi.— W roku 1864 liczono, że w Węgrzech jest sztucznych młynów 70, parowych 147, zwykłych wodnych 9,173, końskich 7,966, łyżwowych 4,301, wiatraków 475, w którychto młynach wszystkich razem obraca się 30,100 kamieni.

Produkcya mąki nie postąpiła jeszcze tak dalece, aby nawet w całem austryackiem państwie jej nadmiaru obawiać się wypadało.

W r. 1862 wywieziono wprawdzie z państwa austryackiego 854,503 centnarów mąki w wartości 6,836,024 guldenów, ale musiano do rzeczonego państwa sprowadzić 178,727 centnarów mąki w wartości 1,447,621 fl.

Autor spodziewa się zwiększenia odbytu węgierskiej mąki, skoro Towarzystwo żeglugi dunajskiej i Towarzystwo Lloyda pozna się lepiej na swoim interesie i zniży opłatę od mąki aż po możliwy stopień, do czego już austryacki Lloyd uczynił pierwsze kroki.

Pewien oficer od marynarki mówi w swojej broszurze wydanej w Wiedniu w 1861 r. co następuje: „Austryacka mąka poszukiwaną jest na wszystkich targach świata, w Brazylii tak dalece do niej przywykli, że ją przymięszywują do tańszej północno - amerykańskiej, a to dla poprawienia tejże. Utorowała sobie mąka austryacka drogę do Batawii, do Singapore, na którego ostatniego światowej przystani Towarzystwo tryesteńskich i rzeckich (fiumeńskich) kupców, ustanowiło nawet agenta dla popierania handlu mąką i towarami. — Austryacka mąka wszędzie jest

poszukiwaną, i tylko wysoka jej cena nie dozwoliła jej dotychczas z targów wyprzeć tańszych wprawdzie, ale też i gorszych sort mąki północno-amerykańskiej i australskiej. - Lecz skoro austryacka mąka pomimo swoich wysokich cen utrzymuje się na targach w swojej reputacyi, toć niezawodnie będzie miała większy odbyt, skoro będzie mogła być przedawaną po niższych cenach. Zdaje się nawet, że dla Brazylii już za niewielkiem zniżeniem ceny możnaby zaprowadzić uregulowany export austryackiej mąki parowcami.“

Szliśmy za broszurką Jelinka, i tutaj to tylko dodajemy, że jeżeli austryacka mąka w ogólności ma jeszcze wielką przyszłość na targach świata, to galicyjska w szczególności mieć ją powinna, że zatem znacznie większa ilość u nas dobrych młynów przyczyniłaby się niemało do dźwignięcia rolnictwa.

IX.

Wtórą produkcyą, z rolniczej wynikającą, jest okowita. — Autor nie chce stawać w obronie napoju, który w nadmiarze użyty jest trucizną, przytacza jednakże następujące słowa Liebiga: „Przypisywano zubożenie i nędzę wielu okolic wzmagającej się konsumcyi wódki, lecz przypisywano to mylnie.“ — Jakkolwiekbądź, nigdy twierdzić nie można, że spirytusu fabrykacya, jako taka, jest szkodliwą dla ogółu. Tak prawi nasz autor, i dalej jak następuje: Wszyscy gospodarze zgadzają się na to, że gorzelnictwo bardzo się przyczynia do zbogacenia roli. Gospodarz produkuje gorzałkę dla spieniężenia surowych swoich płodów, a również dla tego, aby módz racyonalnie postępować ze swoją rolą; ale i inni producenci spirytusu, nie będący rolnikami, popierają sprawę rolnictwa i wprost i pośrednio [1]).

Ważności industryi gorzalczanej dowodzi ta okoliczność, że niektóre rządy, a między niemi i austryacki, zwracają przy wywozie gorzałki uiszczony od jej wyrobu podatek. Czyż czyniłyby to rządy, nie mając przekonania, że znaczna liczba gorzelni jest pewnym środkiem do podźwignięcia chowu bydła, do pomnożenia obornika i wypłodu zboża?

Lecz zwrot podatku nie wiele znaczy w austryackiej monarchii a najmniej w Węgrzech; nie zyskują na tem tyle gospodarskie gorzelnie, jak np. w Prusach, które bardzo wiele spirytusu

---

[1]) I oni mogą tuczyć bydło i roli dostarczać obornika.

wywożą, podczas gdy ilość z państwa austryackiego wywożonej gorzałki z produkcyą tejże prawie w żadnym nie jest stosunku.

Wykazy z 1862 r. obliczają wywiezioną z Austryi okowitę, od której podatek zwrócono, nie wyżej nad 27,310 centnarów.

Zjawisko to, wcale nas zadowalać nie mogące, wynika z konkurencyi Prus, które nietylko mniejszy podatek płacą, ale i inne mają dogodności.

Kultura tam jest doskonalsza, uprawa ziemniaków obszerna, materyał palny tańszy, postęp techniczny okazalszy, kapitał tańszy, a obok tego wszystkiego są tam doskonałe środki komunikacyjne, nie wyciągające na wysokie opłaty. — W Węgrzech zaś braknie wszystkich tych warunków tak, że łatwo pojąć, dlaczego tyle gorzelni próżnuje. Jasna, że w dzisiejszych okolicznościach i pokąd trwa dzisiejszy systemat podatkowy, nie myśleć o spotężnieniu industryi gorzałczanej. Tak mówi autor i dalej sądzi, że pomyślność fabrykacyi spirytusowej wymaga zmniejszenia podatków o 20%.

W notce powiada autor nasz, że pan minister finansów v. *Plener* w bieżącym roku przystał na zniżenie wyrobowego podatku o 10%.

To zniżenie jednakże ma nasz autor za niedostateczne, zwłaszcza, że z niego tylko te gorzelnie korzystać mogą, które niedogonu (Auslauf) nie odbierają.

Dalej utrzymuje autor, że dla poparcia produkcyi gorzałki i dla ułatwienia wywozu tejże za granicę potrzebne są fabryki rektyfikacyjne.

Kto zechce uwierzyć, że Węgry nie mają fabryk rektyfikacyjnych, te Węgry, które wbrew wszelkim trudnościom tak znaczne ilości spirytusu produkowały, a i dzisiaj jeszcze niemało go produkują?

Kto zechce uwierzyć, że spirytus węgierski musi się przejeżdżać do Wiednia, aby oczyszczony ztamtąd do kraju powracał?

Koszta transportu przecież coś wynoszą, bez innych także się nie obejdzie; czyż to wszystko może być zachętą do większej produkcyi spirytusu?

Na tem skończył autor 9 rozdziałek, którego my nie powinniśmy pominąć bez zamyślenia się nad tem, że w tak blizkiem pokrewieństwie ubóstwa rolniczego i przemysłowego z Węgrami jesteśmy, ba! nad tem, żeśmy od Węgrów pono daleko ubożsi.

X.

Gdy się mówi o rolniczych stosunkach w Węgrzech, niepodobna pominąć uprawy tytuniu.

W krajach należących do korony św. Szczepana trwa już ona przeszło lat sto, a natura roli i klimatu sprzyja jej jak nigdzie indziej.

Tytuń wynagradza sowicie pracę i zawód rolnika, odbyt jego zapewniony, bo konsumcya tegoż na całym świecie z każdym dniem się wzmaga. Nie ma też żadnego innego produktu rolniczego, rzecze autor dalej, którego opodatkowanie byłoby tak właściwem, jak opodatkowanie tytuniu, który aczkolwiek bardzo wszedł w używanie, przecież dla nikogo nie jest koniecznym [1]). Z tego to ostatniego powodu niektóre państwa w Europie podciągnęły sprzedaż tytuniu pod *regale*.

Austrya podciągnęła tytuń pod *regale*, naprzód 1670 r., potem toż rozporządzenie finansowe uchyliła, a w r. 1723 znowu je odnowiła. Od r. 1775 aż po 1783 było wymienione *regale* w arendzie, od roku zaś na ostatku wyrażonego zostaje ciągle pod administracyą rządową. Jednakże w krajach do korony ś. Szczepana należących, nieznano tej instytucyi aż po rok 1851.

Autor monopol tytuniowy ma ztąd za niedogodny dla Węgrów, iż nie mieli jeszcze kiedy do niego przywyknąć; dalej ztąd, że uprawa tytuniu ograniczoną została na pewne jedynie przestrzenie, i że wywóz tego produktu za granice wielu przepisami zbyt jest utrudzonym.

W pierwszych latach monopolu zatem ledwie 40,000 rolników trudniło się w Węgrzech uprawą tytuniu. Rząd widział się spowodowanym do poparcia kultury tytuniowej. Jakoż w 1858 r. 115,492 rolników uprawiało go na 133,864 jochach (czy na tylu morgach kwadratowych niższo-austryackich, 1 m. n. a. = 1600 sążniom). Sprzęt (zbiór) był błogosławiony, i wyniósł 1,800,000 centnarów, pokrył zatem przeszło dwukrotnie potrzeby aeraryalne.

Nastąpiły więc znowu ściśnienia ze strony administracyi, jednakże nie bez pewnego wynagrodzenia poszkodowanych uprawiaczy.

---

[1]) Pokąd się człowiek do tytuniu nie przyzwyczai nałogowo, nie jest on dla niego koniecznym. Lecz, czyż nawet wtedy, gdy tytuń jest tylko przyjemnym człowiekowi, należy go nad miarę podrożać? Czyż producentowi niegodzi się niczego konsumować dla samej przyjemności, tylko za drogie pieniądze?

W 1859 r. widziało się Towarzystwo rolnicze spowodowanem do podania memorandum ówczesnemu gubernatorowi Węgier, Jego C. K. W. Arcyksięciu Albrechtowi. W rzeczonem memorandum wyłuszczono, że tak dla korzyści kraju jak i dla korzyści państwa raczej wywóz tytuniu wspierać niż ograniczać należy. — Memorandum nie pozostało bez skutku, nastąpiły niektóre ułatwienia. Im to zawdzięczyć, że w r. 1862 wynosił wywóz surowego tytuniu 106,841 centnarów, a przerobionego 1040 centnarów.

W 1864 r. dla wywozu uprawiano tytuń prawie na 32,000 morgach, a dla wysokiego skarbu prawie na 100,000 morgach — zbiór w wymienionym roku wynosił milion centnarów. Że przecież pomimo liberalnych reform nie ustały jeszcze wszystkie niedogodności, należy to przypisać naturze każdego monopolu. — Izba handlowa przeto zajęła się w 1863 r. w swojem rocznem sprawozdaniu roztrząsaniem kwestyi tytuniowej.

Monopol tytuniowy, czego nie należy spuszczać z uwagi, jest w cesarstwie austryackiem obfitem źródłem dochodu:

W roku	1859	uczynił	48,161,985	fl.
„	1860	„	52,676,961	„
„	1861	„	52,448,185	„
„	1862	„	54,678,179	„ a to brutto.

Lecz pytamy, idąc za autorem, dlaczegoby po zniesieniu monopolu, albo przynajmniej za przyzwoitszem tego uregulowaniem, skarb publiczny nie miał mieć jeszcze więcej dochodu z uprawy tytuniu, niż go ma dzisiaj?

Dalej należy Wysokim Władzom baczyć, że swobodna uprawa i fabrykácya tytuniu mogłaby wyżywiać znaczną liczbę ludzi wnoszących podatki do kas koronnych krajów, więc całego państwa. I o tem, dodaję, nie należy zapominać, że tytuń jest doskonałym przedpłodem pszenicy, stanowiącej, jak to wiemy, jeden z najważniejszych artykułów handlu wywozowego.

XI.

Od wielu dziesiątek lat, mówi Jellinek, rozmyślają nad tem, któryby podatek był w pewnym kraju najwłaściwszym, i jakby go najrówniej więc najsprawiedliwiej rozdzielić, mając wzgląd na to, ażeby wpływ jego nie tamował wypłodnego ruchu ludności, konsumcyi i dobrego mienia. Zdania politycznych ekonomistów co do wpływu jaki podatki wywierają na wypłodność gospodarstwa wiejskiego, rozbiegają się bardzo daleko jedno od drugiego.

Że z pomiędzy dochodów krajowych dochód gruntowy najprzydatniejszym jest do opodatkowania, na to zgadzają się nietylko fizyokraci, którzyby wszystkie potrzeby państwa podatkiem gruntowym pokryć radzi, ale i ludzie do nowej ekonomiczno-politycznej szkoły należący. Ci wszyscy wychodzą z tego stanowiska, że gruntowy podatek właścicieli nie dotyka, bo ten dolicza podatek do kosztów produkcyjnych i podnosi cenę produktów, zaczem właściwie konsument płaci gruntowy podatek. Tyle autor. — Mnie niechaj wolno będzie tutaj mimochodem powiedzieć, że zasada opodatkowywania konsumenta, jest z pomiędzy wszystkich jakie były na świecie, najfałszywszą i najniesprawiedliwszą.

Łatwo tego dowieść. W świecie fizykalnym wprawdzie individuum (jednotnik) konsumuje, i może albo płacić konsumcyjny podatek albo go nie płacić; może nie konsumować nic i zginąć sobie z głodu. Gdyby tak mogło być, byłoby w oczach materyalistów bardzo dobrze, bo między ludźmi nie zagnieździłaby się nędza. Gdyby jednak rzeczywiście tak było, nie stałoby wnet ludzi, bo dzieci, podeszli w wieku i kaleki nie podatkowaliby, przestaliby spożywać, więc i żyć.

Podatek konsumcyjny rzeczywiście trafia nie konsumenta ale głowę rodziny, a czyż może ją trafiać sprawiedliwie, kiedy jedna ma do wyżywienia 20 i więcej osób, a druga ledwie 3 lub nawet żadnej. Bezżenne zaś i niezamężne osoby nie potrzebują (koniecznie) nikogo żywić.

Ci, którzy twierdzą, że gruntowy podatek obarcza jedynie właściciela, twierdzą słusznie, chociaż się trafia czasem, że za wielkiem dopytywaniem się o dzierżawy uda się przenieść temu i owemu właścicielowi podatek gruntowy na dzierżawę; ale wtedy staje się biedny dzierżawca kozłem ofiarnym. Z pewnością matematyczną jednakże twierdzić można, iż nigdy nie uda się właścicielom przenieść podatku gruntowego na konsumentów; nie uda im się to, bo ich jest zanadto wielu, ażeby zboże zmonopolizować potrafili.

Chwilowo udaje się zmonopolizowanie handlu zbożowego naszej braci starozakonnej, wszakże tylko na bardzo małe rozmiary, albowiem na krajowe ceny zboża wpływa potężnie a nawet dyktatorsko światowa cena zboża, i ta okoliczność, że zboże rodzi się co rok, i że największa ilość gospodarzy, co jej od własnej potrzeby pozostaje, corocznie wyprzedawać musi.

Autor sądzi, że jakkolwiek rzeczy się mają, to przecież podatek gruntowy nie sprzeciwia się zasadom gospodarstwa krajo-

wego, i że tylko o to idzie, ażeby słusznej miary nie przechodził, jeżeli nie ma podkopywać gospodarstw.

Że w monarchii austryackiej gruntowy podatek dzisiaj nie jest umiarkowanym, tego nawet nikt nie zaprzecza, mówi autor, i dalej, że Węgry, jako kraj w pieniądze ubogi, kapitałów nie zbierający, co rok obdłużający się bardziej, najbardziej czują ciężar zbyt wysokiego podatku.

O Galicyi przynajmniej kubek w kubek to samo powiedzieć można.

Wynosił w Węgrzech podatek gruntowy 1851 r. 13,682,984 fl.
1864 r. 22,631,066 „

Nadto, mówi autor, powszechna jest skarga, że gruntowy podatek zbyt nierówno rozdzielony, tak, że jeden go zgoła dźwignąć nie może, podczas gdy drugi nie wiele go czuje. My dodajemy, że skoro tak, tedy nikt temu nie winien, tylko komisye szacunkowe, które mają jedynie rutynowanych bonifikatorów, gdy tu potrzeba bonifikatorów z teoryą rolnictwa na wskróś obeznanych, i takich, którzyby mając dosyć praktyki gospodarskiej, znali najdokładniej stosunki kraju, w którym czynności swoje wykonywają.

Powiada też autor, że kadaster choćby najdokładniejszy, w pewnym przeciągu lat żadnej miary opodatkowania nie daje, jak to już dostatecznie sprawdzonem zostało we Francyi i Prusach.

My przy tej okoliczności zwracamy tylko uwagę szanownego czytelnika na nasze góry i okolice lotnego piasku. Śmiało twierdzić można, że tutaj nie grunt na rolnika, ale rolnik na grunt się stara, i jeżeli ma kiedy jaki czysty dochód, to go ma tylko illuzorycznie; ma bowiem dochód ze swojej pracy, a raczej wynagrodzenie za nią, które tem większem być powinno, im praca była pilniejszą, usilniejszą, cięższą i rozumniejszą.

Maksymilian Wirth chciałby, aby w następujący sposób rozdzielano podatek gruntowy na właścicieli: „Rząd niechaj wypośredniczy tę ilość pieniężną, którą ma wynieść podatek gruntowy w całem państwie, i to w stosunku do ogólnego budżetu... i niechaj tę ilość za współdziałaniem członków Izby prawodawczej ustanowi. Niechaj rząd ogólną ilość gruntowego podatku rozłoży na pojedyńcze prowincye lub obwody i tym, a odnośnie gminom, pozostawi rozłożenie podatku gruntowego na pojedynczych posiadaczy. W gminach niechaj się tą sprawą zajmują ich zarządy i wybrani, których deputowani nawzajem mogą stanowić wydział obwodowy, i jako taki, za współdziałaniem kogoś umocowanego ze strony rządu, wypośredniczać ilości gruntowego podatku, przypa-

dające na szczególne gminy. Zawiść, z którą każda gmina odrębnych praw swoich pilnować zwykła, byłaby prawie niemylnym środkiem do osiągnięcia prawego i równego rozdziału podatku; lecz, gdyby się nawet stało, że wydział obwodowy chciałby nad słuszność opodatkować jaką gromadę, tedy mogłoby jeszcze rządowi przysłużać prawo wglądania w rzecz. Że rozdział podatku byłby właśnie rocznie przedsiębranym, prosta, że miewałby wzgląd na stosunki zarobkowe i handlowe, które się zmieniać zwykły i miewają wpływ na dochody z gruntów i na onych ceny w kupnie i sprzedaży."

Pomijając najbliżej następujące uwagi Jellinka, nie pominiemy tej oto jego uwagi, że nieobojętną rzeczą jest pora, w której podatki odbierane bywają; że szczególnie nieobojętną jest w krajach ubogich w pieniądze, w których największa część wypłodców podatki tylko temi pieniędzmi zaspakajać jest w stanie, które uzyskała za sprzedane swoje wypłody.

„Każdy podatek, mówi znamienity polityczny ekonom Adam Smith, powinien być wybieranym w tak przyzwoitą porę i w tak stosowny sposób, aby obowiązanym do podatkowania, wedle wszystkich obliczeń prawdopodobnych, najłatwiej było uiszczać się z podatków."

Oby rozsądne głosy politycznych ekonomów zawsze słyszanemi i usłuchanemi bywały w Izbach prawodawczych!

XII.

Na wstępie niniejszego pisma, mówi autor, zwróciłem uwagę czytelnika na drogi handlowe; tutaj, zbliżywszy się do końca rozprawy, powiem, że te powinny być jak najlepiej rozwinięte, gdziekolwiek ma się rozwinąć gospodarstwo wiejskie. Co więcej autor w 12ym rozdziałku powiedział, całkiem pominiemy, a powiemy, że nam potrzeba więcej komunikacyi z Węgrami przez Beskid; że nam potrzeba drogi komunikacyjnej od zachodu na wschód, całą linią podnóża gór Karpackich, dla ożywienia skarbów, które w górach martwo leżą w lasach, kamieniu i połoninach; że nam potrzeba oczyszczenia rzek w całym kraju, i mniej lub więcej dokładnego skanalizowania tychże; że nam potrzeba, jak powszedniego chleba, dróg dobrych ze wsi do wsi, zaczem, aby te wykonanemi być mogły, należy nas wszystkich posiadaczy gruntowych uwolnić od konkurencyi do dróg tak zwanych *komunalnych i obwodowych*, albowiem te na koszt funduszu krajowego prowadzić i wybijać należy. *W. B. P.*

Kilka słów o tegorocznym stanie lasów.

Jemioła tego roku w drzewostanach jodłowych bardzo gęsto wystąpiła, a w zeszłym roku mieliśmy bardzo wiele nasienia jodłowego. Suszek w lasach jodłowych naszych nie mamy, uprzątnąwszy zeszłoroczne zupełnie z lasu; lecz w skutek pojawienia się w wielkiej ilości jemioły, której liść żółtawo-zielono wygląda, przybrały jedliczniki na swem tle czarnem, barwę siarkową. Gałęzie koron drzewa starego, które przed parą laty ogołocone były z cetyny przez *cetynówkę jodlaneczkę*, poschły zupełnie i sterczą z pomiędzy ciemnej zieleni koron drzewa jak stare wytarte miotły, bez najmniejszego na nich śladu cetyny. Jemioła pojawia się nie tylko w koronach i między gałęziami drzew, lecz na niektórych starszych drzewach wyrasta ona gałązkowato, zacząwszy od piersiowej wysokości aż do samego wierzchołka, i zdaje się wyrastać z miejsc owych, gdzie się *kornik jodłowiec* w powierzchnię zdrowego drzewa wwiartywał, korę i miazgę, a nawet i drzewo uszkodził. Drzewa w kraju lasu lub jako nasienniki w przerzedzonych miejscach stojące, które tej zimy wycięto na kloce i te obkorowano, noszą na miazdze niemal wszystkie, czarne plamki; w miejscach tych nie znaleziono wprawdzie ani jednego żyjącego kornika, zdaje się jednak, iż ten zaczął się w też miejsca wwiartywać, i tylko cieczą żywicznych soków wypchnięty został, zostawiając po sobie ślady swego pobytu w miejscach, z których dziś jemioła wyrasta. Wspomnione barwy jemioły i uschłych gałęzi, dają borom jodłowym bardzo posępną postać, niepokojąc razem leśnika chorobliwym ich stanem, bo nie przewidując dziś jeszcze co dalej z tego będzie, musi się obawiać, czy kornik na nowo grasować nie zacznie; ciepło bowiem u nas nagle się zrobiło i utrzymuje się. W zeszłym roku na wiosnę przez kilka dni pokazało się ciepło, zaraz kornik na wierzch kory wydobył się i zaczął się roić, gdy tymczasem naraz spadły znowu duże śniegi, nastały mrozy i dżdżyste dni, a ta niespodziewana nagła zmiana bardzo go wytępiła. Czy w tym roku drzewa jemiołą porosłe kornik napadać będzie, zobaczymy i w swoim czasie donieść o tem nie zaniedbamy.

Może wypada i to w dzienniku zanotować, że w roku zeszłym w naszej okolicy w zapustach jodłowych 10 — 14 letnich, powstałych z samosiewu porębowego, pokazała się nadzwyczajna

ilość szyszek na jodełkach, ledwo wysokość 1 — 1½ sążnia mających, tak, iż na niektórem drzewku 10 — 15 szyszek wierzchołkiem sterczało, że aż się chylił od ciężaru.

Stary Sącz, w kwietniu 1865 r.

W. Firganek.

ROZMAITOŚCI.

Ziemianina (Poznańskiego) Ner 22 zawiera: O znaczeniu kapitału w gospodarstwie i w handlu p. Ludw. Dąbrowskiego. — Walne zebranie tow. roln. Poznańsko-Szamotulskiego dnia 10 czerwca. — Wystawa Szczecińska. — Pracownia rolniczo-chemiczna. — Pisma rolnicze polskie (dokończenie) p. Seweryna Zdzitowieckiego. — Rozmaitości: Sposób powiększenia pilności pszczół i osiągnienia obfitszego zbioru miodu. O przechowywaniu pyłku kwiciowego. Karmienie cieląt po ich odsadzeniu.

Ner 23. Postępy w dziedzinie rolnictwa p. Dra Hartstein. — Flora ziemi piasczystej p. J. Janaszewskiego. — Produkcya wełny w Ameryce południowej. — Myśliwstwo w Polsce i w Litwie p. Waleryana Kurowskiego. — Odezwa zarządu głównego towarz. ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. X. Poznańskiego. — Pracownia rolniczo chemiczna. — Rozmaitości: Środek na pędraki.

Aforyzmy gospodarskie.

Nie ucz nikogo porządku, ale go zaprowadź, a każdy go się nauczy sam bez twego kłopotu, zwłaszcza, że porządek bardzo do ludzkiej duszy przystaje.

Myśl i rób — gadaninę zostaw niewiastom i — gazeciarzom.

Nie bądź majtkiem i sternikiem zarazem.

Rządzący nie wykonuje rękami i hałasem, lecz mocną wolą.

Bez opatrzności i jej organów świat się nie obejdzie. To konstytucya starsza od wszystkich innych.

M. Jawornicki Red. odpow. — Nakł. Red. — W dru. *Czasu* W. Kirchmayera.